św. Anny 12

Rok XIII. | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, wtorek 19 sierpnia 1930 | WYDANIE III II | Nr. 219

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Miesiąc Ab w Erec

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 8 sierpnia

Zbliżający się dziewiąty Ab napełnił całą Palestynę, Arabów, Żydów i rząd ciężkiem uczuciem. Świeżo tkwiły jeszcze w pamięci wypadki ubiegłego roku, zwłaszcza zaś dnie sierpniowe, początek swój od rocznicy zburzenia świątyni liczące. To też 9 Ab 5689 roku pozostanie prawdopodobnie jeszcze przez długie lata jedną z najważniejszych dat związanych z historją ostatniego dziesięciolecia.

By uprzedzić ewentualne wypadki poczynił rząd jaknajdokładniejsze przygotowania. Stare miasto, wąskie uliczki bazaru i zaułki wiodące do Ściany Płaczu obsadzono policją. Jak co roku zwiedziły Mur Płaczu tysiące Żydów. Na parę dni przedtem zaprosił gubernator miasta przedstawicieli jiszuwu, domagając się poddania się wydanym zarządzeniom, ograniczającym wykonanie nabożeństwa, zabraniającym wszelkich pochodów, przemówień itp. Tradycyjną przez komisję kulturalną organizacji robotniczej urzadzaną przechadzkę dookoła murów miasta odłożono tym razem ze względu na możliwe komplikacje. W takich okolicznościach miał tegoroczny Tisch'a b'ab, jak to łatwo zrozumieć zgoła odrębny charakter. Nietylko w Jerozolimie lecz także i w innych miastach nosił dzień ten znamię nerwowości i żałoby. W Tel Awiwie przysłuchiwały się tysiące wykładowi Klausnera na temat zburzenia świątyni, nieoświetlone ulice (na zak żałoby spoczęła praca w elektrowni) przepełnione były tłumami, gdyż kina, restauracje i kawiarnie również pozamykano. Dla niejednego ta noc była nocą rozrachunku i rozważań na temat przeszłości i przyszłości.

Ubiegły rok dał więcej niż jedną sposobność do zastanowienia się nad sytuacją jiszuwu: Wypadki sierpniowe, walka przed komisją Shaw'a, wypadki w Londynie i w Genewie, prace Simpsona i znów komisja dla zbadania Ściany Płaczu, obok szeregu trudności wewnętrznych i zewnętrznych. Pierwszą troską i żądaniem jiszuwy po wypadkach sierpniowych było przywrócenie spokoju i bezpieczeńswa życia i mienia. Pod tym względem wiele na korzyść się zmieniło. Obecność wojska i zapobiegawcze zarządzenia administracji przyczyniły się wiele do zlikwidowania uczucia niepewności i nerwowości, tak, iż codzienne życie powróciło od dawna do normalnego toku. Lecz zawikłany problem palestyński, wypadkami ostatniego roku jeszcze bardziej zagmatwany ,czeka rozwiązania.

Żydowski jiszuw palestyński przybrał oczekującą postawę. Zrazu spodziewano się, iż przenajróżnorodniejsze komisje, które w ostatnim roku Palestynę zwiedziły, przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji, jeśli nie w pełnej mierze, to przynajmniej w jej najważniejszych fragmentach. Lecz miesiąc za miesiącem upływał, komisja za komisją nadchodziła i ukończywszy swe prace odchodziła, sytuacja zaś jak przedtem niejasna pozostawała. Nawet prace komisji Muru Płaczu, które sprowadzić miały wyklarowanie się tego epizodu, jak dotąd otoczone są mgłą niepewności. Przed wrześniem niema mowy o tem, by rozstrzygnięcie w tej sprawie mogło zapaść. Gdyż komisja wychodząc ze słusznego założenia, iż zlikwidowanie tego sporu winno nastąpić w drodze ugody pomiędzy Żydami a Arabami, dała obu stronom możność dojścia do porozumienia w terminie aż do pierwszego września. Narazie wszelkie próby w tym kierunku spełzły na niczem, niemniej usiłowania, by znaleźć wyjście z tej sytuacji, nie ustały. Lecz wszystko to, toczy się poza kulisami, tak, iż do wiadomości ogółu bardzo mało lub nic się nie dostaje. Ma to bezwątpienia wiele dodatnich stron. Lecz brak przygotowania opinji publicznej na ewentualne wyniki toczących się pertraktacji lub rozstrzygnięcia komisji może z drugiej strony odbić się ciężko nieprzewidzianemi i ostremi reakcjami na łatwo wzburzonych umysłach.

I odnośnie do prac komisji Shaw'a i badań Simpsona dalekimi jeszcze jesteśmy od ostatniego aktu. Wiadomość o bliskich odwiedzinach Shielsa w kraju zdaje się wskazywać na to, iż Colonial Office i rząd londyński pragnie stworzyć sobie obraz z politycznej sytuacji kraju, zanim ostateczną poweźmie decyzję. Toteż znowu wszystko przygotowuje się na przyjęcie tego nowego gościa. Tym razem jednakże sytuacja obu stron o tyle jest łatwiejszą, iż każda z nich rozporządza obfitym i gotowym materjałem, skrzętnie i gruntownie w ostatnim roku pozbieranym.

Odwiedziny Shielsa mają zwłaszcza dla obozu arabskiego niepomierne znaczenie. Nie ulega wątpliwości, iż najważniejsza dla Arabów sprawa zmian konstytucyjnych zależeć będzie w wysokiej mierze od jego sprawozdania. Toteż zbliżające się rozstrzygnięcia rozbudziły wśród ludności arabskiej dawną nerwowość. Walka pomiędzy umiarkowanymi i ekstremistami przybrała w obliczu ostatecznej decyzji ostrzejszą formę. Walka ta toczy się zarówno w łonie egzekutywy arabskiej jak i poza nią. Lecz podczas gdy w egzekutywie wpływ radykalnych elementów nie jest zbyt silnym, na ulicy a zwłaszcza u młodzieży hasła radykalne znajdują głośniejsze echo. Toteż wzmogły się w ostatnich tygodniach żądania zwołania kongresu arabskiego, po którym lewe skrzydło spodziewa się radykalizacji programu.

Z. E.

Lwów przez 3 godziny odcięty był od świata!

Nowy akt sabotażu Ukr. Organizacji Wojskowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów 17. 8. (T- Całe miasto stoi dziś pod wrażeniem niezwykłego i jedynego w swoim rodzaju zamachu, jaki miał miejsce w nocy z soboty na niedzielę. *O godz. 0'05 zostały nagle przerwane wszystkie telefoniczne i telegraficzne przewody sieci państwowej, prowadzące do miasta, jak również sygnałowe przewody kolejowe.* W jednej chwili całe miasto pozbawione zostało kontaktu z bliższą i dalszą okolicą, poprostu odcięte od świata. Niezwykłą tę sytuację odczuły przedewszystkiem koleje, a nadjeżdżające w owym czasie do Lwowa pociągi, w szczególności pociąg Berlin — Bukareszt, mający przyjazd do Lwowa o godz. 0'50, przybyły *bez poprzedniej sygnalizacji*, a zatem bez wymaganego regulaminem kolejowym zachowania środków ostrożności. Tylko szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należy, że mimo zaniechania tych środków ostrożności nie doszło do żadnej katastrofy.

Z chwilą stwierdzenia, że przewody sygnałowe zostały zerwane, wyjechało na parowozie pogotowie mechaników wraz z policją celem wyszukania miejsc, gdzie przewody uległy zerwaniu. Jak się okazało, jakaś *tajemnicza ręka w sposób niezwykle fachowy dokonała tych uszkodzeń i to niemal równocześnie na wszystkich linjach kolejowych,* prowadzących do Lwowa. Również państwowa sieć telefonów i telegrafów została zerwana w sposób fachowy, przy użyciu specjalnych nożyc izolacyjnych, jakimi ze względów bezpieczeństwa posługują się mechanicy zawodowi. Centralny punkt tych uszkodzeń mieścił się w Lesie Biłohorskim pod Lwowem.

Pogotowia techniczne pracowały nieprzerwanie do godz. 3-ciej rano, przywracając stopniowo przerwaną komunikację. Równocześnie władze bezpieczeństwa podjęły energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców tajemniczego zamachu. Jak się okazało, zerwanie przewodów stanowi nowy akt sabotaże ze strony członków Ukraińskiej Orgnizacji Wojskowej. Dokonano aresztowania 26 studentów, należących do UOW., zarówno we Lwowie jak i na prowincji.

Śni im się powrót Habsburgów...

Wiedeń 17. 8. PAT. Obchód setnej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa miał w Wiedniu przebieg spokojny. W kościele Wotywnym została odsłonięta tablica pamiątkowa. Po mszy wygłosił kazanie ks. Waldenauer, w którem sławił cesarza, jako wzór męża obowiązku. Po kazaniu odśpiewano

hymn cesarski. Następnie uformowali się zebrani w pochód i ruszyli z czarno—żółtą chorągwią do pobliskiego hotelu, gdzie odbyło się zgromadzenie. Wznoszono okrzyk na cześć monarchji i cesarza Ottona. Przywódca stronnictwa monarchistycznego pułk. Wolff wyraził nadzieję, że Austrja i Węgry pod rządami Habsburgów odzyskają dawne swoje stanowisko mocarstwowe. Jutro po południu złoży delegacja związku monarchistycznego wieniec ze wstęgą czarno—żółtą na trumnie cesarza w krypcie Kapucynów.

Wiedeń 17. 8. PAT. Burmistrz miasta Wiednia, jako szef rządu krajowego, uchylił na skutek rekursu zarządzenie magistratu, zakazujące młodzieży poniżej lat 16 uczęszczania na przedstawienie filmowe „Cesarz Franciszek Józef", wyświetlane obecnie w kinoteatrach wiedeńskich.

Stanowczy protest rządu polskiego przeciw mowie Treviranusa

Warszawa 17. 8. W związku z półoficjalnym komunikatem, ogłoszonym przez prasę niemiecką na temat ostatnich enuncjacyj min. Treviranusa otrzymujemy ze źródeł urzędowych następujące oświadczenie:

„Wspomniany komunikat nie zawiera żadnych wyjaśnień, któreby usprawiedliwiły podobne wystąpienia min. Treviranusa. Każdy rząd państwa musi reagować w formie jaknajbardziej stanowczej przeciwko manifestacjom ze strony obcych czynników skierowanych przeciw integralności jego terytorjów. Przypuszczalnie rząd niemiecki odnośnie do swojego terytorjum stoi na tem samem stanowisku. W danym wypadku protest rządu polskiego przybrał charakter jaknajbardziej stanowczy, ponieważ chodziło o wystąpienia ze strony członka rządu niemieckiego i do tego w formie, która musiała wywołać sprzeciw wszystkich czynników pragnących szczerze pokojowej współpracy międzynarodowej. Wszystkie rządy polskie nigdy nie opuściły żadnej sposobności, aby zadokumentować, iż wszystkie roszczenia ze strony niemieckiej do zmiany granic jakąkolwiek drogą zawsze spotkają się z nieodwołalnym sprzeciwem całego narodu polskiego".

Pociąg wjechał w uczestników Kongresu Eucharystycznego

7 osób zabitych, kilkanaście rannych

Zagrzeb 17. 8. (R) Wczoraj wydarzyła się tu straszna katastrofa. W związku z odbywającym się tu Kongresem Eucharystycznym urządzono widowisko ogni sztucznych, na które przy było około 60 tysięcy osób. Wielu widzów ulokowało się na pobliskim nasypie kolejowym. W pewnej chwili nadjechał pciąg towarowy. Świst i huk pękających rakiet przygłuszył jednak łoskot pociągu. Prawdopodobnie maszynista także wiekszą uwagę zwracał na ognie sztuczne, aniżeli na tory i z całym impetem wjechał w tłum. Trzy osoby zostały zabite na miejsu, 16 odniosło rany ciężkie, a cały szereg lżejsze. Z ciężko rannych cztery osoby zmarły w szpitalu w ciągu nocy, a reszta walczy ze śmiercią.

Dożynki w Spale i — Wierzchowicach

Spała 17. 8. W obecności przedstawicieli rządu z premjerem Sławkiem na czele, generalicji, posłów BB., oraz ambasadora Francji p. Laroche, prezesa Fidacu pułk. armji angielskiej Abbota i delegatów francuskich Fidacu odbył się tu dzieś tradycyjny obchód dożynek. Kilkanaście tysięcy włościan, przybyłych z całej Polski, znalazło pomieszczenie w istnem mieście namiotów, ustawionem na olbrzymiej polanie leśnej w odległości 2 klm od pałacu. Mimo ulewy obchód odbył się według programu. Nabożeństwo odprawione zostało rano w olbrzymiej krytej hali, a nie pod gołem niebem. Kazanie wygłosił ks. biskup Kubina. W południe p. Prezydent Rzplitej przyjął defiladę w otoczeniu dygnitarzy i członków domu cywilnego i wojskowego. Defilada trwała wśród ulewy 3 kwadranse. Prócz delegacyj przedefilowały pługi, brony, mechaniczna grabiarka konna, wóz drabiniasty itd. P. Prezydent od przodowników grup przyjmował ofiarowane mu wieńce i chleby. Wieczorem odbyło się przyjęcie dla zaproszonych gości, wydane przez p. Prezydenta Rzplitej.

* * *

W siedzibie posła Witosa, w Wierzchosławicach, odbyły si ędożynki „Piasta", połączone z obchodem 10lecia „Cudu nad Wisłą". Po nabożeństwie odbył się zochód do Domu ludowego, gdzie uczestnicy obchodu przedefilowali przed posłami Witosem, Ratajem, Kiernikiem i in. Po wręczeniu pos. Witosowi wieńców przemówił poseł Rataj na temat zasług posła Witosa jako premjera rządu Obrony Państwa w r 1920. Dalsi mowcy ks. Panaś i Kiernik wystąpili z atakami przeciw rządowi. Wkońcu przemawiał poseł Witos, podnosząc szczególnie zasługi śp. gen. Rozwadowskiego podczas zwycięskiej wojny w roku 1920.

Kupiec żydowski ofiarą napadu

Wilno. 17. 8. PAT. Przedwczoraj wieczorem kupiec Henoch Zyskind z synami Szmulem i Izaakiem jechali z Holszan do Oszmian, gdzie mieli dokonać zakupu większej partji towarów. Koło wsi Osinówka na drodze Holszany—Oszmiana zostali napadnięci przez uzbrojonego w rewolwer bandytę, który chcąc sterroryzować kupców, oddał do nich dwa strzały, raniąc śmiertelnie Szmula Zyskinda. Po odebraniu gotówki od Henocha, bandyta zbiegł. Nieszczęśliwy ojciec ruszył do Oszmian, gdzie przedewszystkiem umieścił syna w szpitalu, a następnie zawiadomił policję Pościg policji został uwieńczony pomyślnym rezultatem. Bandytę ujęto. Jest nim obywatel litewski Piotr Sadowski, który przed kilku dniami przybył z tamtej strony kordonu. Jak wykazało dochodzenie, Sadowski ma na sumieniu jeszcze jeden napad, dokonany pod Oszmianą. Dochodzenie w toku.

ROZWOJ TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

»FENIKS«

od roku 1913

3398a

Rok	Stan ubezpieczeń	Wpływ premij	Fundusze gwarancyjne
1913	K 224,887.549·—	K 9,733.268·07	K 53,051,954·77
1924	Zł 542,990.628·18	Zł 34,702.527·85	Zł 66,845.463·91
1925	„ 825,335.727·30	„ 47,493.490·19	„ 97,067.467·40
1926			„ 188,128.604·71
1927	„ 1.763 294.069·88	„ 79,495.425·27	„ 242,384.294·26
1928	„ 2.234,919.643·75	„ 106,846.283·09	„ 302,639.089·96
1929	„ 3.042,000.000·—	„ 152,000.000·—	„ 380,700.000·—

FILJE:

KRAKÓW, Gertrudy 8, CIESZYN, Niemiecka 1,

LWÓW, Kościuszki 8, BIELSKO, Kolejowa 2.

Rozwój wypadków w Niemczech

(Od naszego korespondenta berlińskiego).

Berlin, w sierpniu.

Dnia 14 września br. odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego. Partje urządzają coraz częściej zgromadzenia, manifestacje, pochody, na łamach dzienników toczy się coraz bardziej zażarta polemika. Walka nie ogranicza się tylko do wyplucia argumentów; kronika notuje codziennie ofiary zaciekłości wyborczej. Stronnictwa gromadzą wielkie fundusze; strumienie złota płyną do kieszeń mówców, „socjalistyczni" hitlerowcy otrzymują od wielkiego przemysłu honorarja bajeczne. Ale to wszystko jest dopiero przygrywką do właściwej akcji; jeszcze się nie zna wszystkich kandydatów na urząd poselski, jeszcze odbywa się w całym kraju przegrupowanie, przetasowane na wielką skalę sił partyjnych.

Charakterystyczny zwrot na prawo, który jest znamienną cechą dzisiejszej sytuacji politycznej Niemiec, hasłem, którem rząd rozpoczął kampanję wyborczą, znalazł — o czem już pisaliśmy — potwierdzenie w najnowszym tworze partyjnym: stronnictwie państwowem. Osobistości jak Hellpach, Stolper, Koch-Weser, Hoepker-Aschoff, Dietrich, które partji demokratycznej nadawały orjentację prawicową, zadecydowały o zlaniu się stronnictwa z reakcyjnymi Młodoniemcami. Machraun, wielki mistrz zakonu Jungdo (Jungdeutscher Orden), znalazłszy się w towarzystwie demokratów, musiał wyrzec się antysemityzmu: uczynił to jednak połowicznie, nie chcąc popaść w kolizję ze swoją grupą: paragraf aryjski w samym zakonie pozostawił narazie. Ten sam Machraun wypowiada na każdem zebraniu że pacyfizm jest marzycielstwem. To wyznanie Machrauna nie przeszkodziło pacyfistycznemu wysłannikowi Brianda, panu Sauerweinowi, który tu przyjechał badać sytuację wyborczą, kształtującą się niepomyślnie dla zagranicznej polityki Francji, wychwalać zakon Młodoniemców. Ale niech sobie pan Sauerwein przypomni mowy innego kierownika zakonu, Augusta Abla, które tenże wygłosił w Paryżu w tym roku; groził on Francji rewanżem, o ile nie spełni wszystkich znanych postulatów niemieckich: ich zrealizowanie jest dopiero warunkiem przymierza, w przeciwnym razie wojna. Rzecz jasna, że taka bojowa postawa przyby szów zmusiła wielu demokratów do wystąpienia z partji: jedni poszli do socjalistów, inni utworzyli grupę niezależnych demokratów z Quiddem na czele, który jest zwolennikiem radykalnego pacyfizmu — grupę wzmocnioną przez związki demokratycznej młodzieży berlińskiej.

Mimo tak silnego zwrotu na prawo i pozbycia się elementów radykalnych przekształcona partja demokratyczna trwa na stanowisku parlamentaryzmu. Walcząc z socjaldemokracją, nie odrzuca możliwości współpracy z nią t. zn. odnowienia wielkiej koalicji. Wyrazicielem tej myśli jest szczególnie Hoepker-Aschoff, minister finansów w Prusiech, gdzie wielka koalicja jeszcze dotychczas panuje. W razie stworzenia jednego stronnictwa prawicowego po myśl ludowca Scholza,, a mianowicie stronnictwa od demokrat Kocha-Wesera aż do konserwatysty Westarpa włącznie, naturalnie bez socjaldemokracji, musiałaby nastąpić zmiana orjentacji i w rządzie pruskim. Partja państwowa, odrzucając tę koncepcję, domaga się zjednoczenia tylko stronnictw środka, zbratanie bowiem elementów liberalnych z konserwatywnemi uważa za niemożliwe. Wszelkie pertraktacje, prowadzone na ten temat, rozbiły się i partje środka idą do wyborów osobno, co osłabia ich siły. Wogóle rozdrobnienie partyjne jest w Niemczech wielkie: o względy wyborców będzie walczyło trzydzieści kilka stronnictw, z tego tylko jedenaście ma większe lub mniejsze szanse. Partje radykalne: komuniści i hitlerowcy wzrastają w siłę.

Na podstawie obecnej konstelacji trudno wprawdzie stawiać horoskopy co do przyszłego układu sił na terenie parlamentu, ale z pośród czterech możliwości dwie z nich mają największe widoki. Najpobożniejszem życzeniem rządu Brüninga jest, aby partje, popierające jego politykę zdobyły większość. Ale ta ewentualność prawie że upada, szczególnie wobec rozbicia sił partyj rządowych. A zatem będzie musiała powstać koalicja albo z socjaldemokracja, albo też bez niej z Hitlerem i Hugenbergiem. Zrealizowaniu pierwszej stoją na przeszkodzie olbrzymie trudności, przecież cały sens rozwiązania parlamentu i rozpisania wyborów tkwi w dążeniu do rządów bez socjalistów. Schiele Westarp, o których pozyskanie zabiegał tak usilnie kanclerz Brüning, prawica partji ludowej, nie zgodzą się na to. Pozostaje więc iść ręka w rękę z Hugenbergiem i Hitlerem — jak to czynią ludowcy w Turyngji, — na co z partyj mieszczańskich jedynie demokraci patrzyliby niechętnie. Gdyby takie skojarzenie nie doszło do skutku, nastąpiłoby rozwiązanie parlamentu i rządy dyktatorskie aż do czasu uporządkowania stosunków parlamentarnych po myśli prawicy. W każdym wypadku przyszłość parlamentarna Niemiec przedstawia się posępnie i reakcyjnie, skoro wchodzą w rachubę prawie że tylko: koalicja z najskrajniejszą prawicą lub dyktatura. Ciemne, pełne piorunów chmury unoszą się nad państwem niemieckiem, które pod złemi auspicjami święciło w tych dniach uroczystość ku czci konstytucji wejmarskiej. *(s).*

Reforma procesu w świetle projektu polskiej procedury cywilnej

W niedalekim już momencie, z chwilą wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej, proces cywilny ulegnie u nas poważnym przeobrażeniom, które już dziś zainteresować winny szersze koła społeczne, mające kontakt z wymiarem sprawiedliwości cywilnej. Zacznijmy od systemu dowodów procesowych według projektowanego prawa. W myśl przepisów procedury cywilnej rosyjskiej, obowiązującej w b. Kongresówce, panuje dziś zasada swobodnej oceny dowodów, oceny pozostawionej wiedzy i sumieniu sędziego. Jako dowód powoływani mogą być świadkowie lub dokumenty. Świadkowie mogą być powoływani naogół zawsze. Wyjątek stanowią pewne stosunki prawne jak np. umowa pożyczki, składu, spółki, gdzie dowód z dokumentów, a więc istnienia spółki nie można dowodzić przez świadków itp. W pozostałych dzielnicach państwa ograniczenie dowodów nie istnieje. W tym stanie rzeczy Komisja Kodyfikacyjna, wychodząc z założenia, iż ograniczenia środków dowodowych w b. Kongresówce opierają się na postanowieniach kodeksu cywilnego, a nie procedury, rozstrzygnięcie kwestji, czy ograniczenia te rozszerzyć na pozostałe dzielnice, czy też je uchylić, rozstrzygnięcie tej kwestji odroczyła do wydania jednolitego kodeksu cywilnego, nad którym prace są w pełnym biegu.

Pozostawiając kwestję ograniczenia środków dowodowych na uboczu, wprowadził projekt co do świadków, inowację zasadniczą, kasując t. zw. świadków odrzutnych. Dziś np. brat, siostra i inni krewni lub powinowaci strony mogą być wyłączeni od zeznań w procesie cywilym jako podejrzani o stronniczość. Projekt opierając się na praktyce sądowej, która wskazuje, iż zeznania takich świadków mają dla wyjaśnienia sprawy, mimo wszystko, wielkie znaczenie wszelkie wyłączenia uchylił. W tem miejscu, nawiasem mówiąc, projekt procedury cywilnej zgodny jest całkowicie z zasadami naszego nowego kodeksu postępowania karnego. Ważną inowacja w nowej procedurze jest dopuszczenie dowodu z przesłuchania stron. Dziś przysięga strony, rzadko zresztą zdarzająca się, wiąże sąd. Według projektu sąd może zbadać stronę pod przysięgą, lecz zeznania jej ocenia w związku z ca-

---

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład **Leona Templera**

24) (Ciąg dalszy.).

Rozdział VII.

WYTWORNA WIZYTA.

Już dość dawno wtajemniczyła p. Ledererowa męża w ten wielki sekret, że Stela zajmuje się bliżej rodziną Nürnbergów, tzn. raczej młodym Nürnbergem. Stary Nürnberg nie należał do „branży igielnej", ale do innej gałęzi przemysłu, a ta okoliczność podnosiła go już do rzędu „arystokracji". Czy Nürnberg był także „nowobogackim", jak Lederer, tego nie można było stwierdzić. Jeśli jednak rozpatrzeć sprawę dokładnie, któż w Ameryce nie jest „nowobogackim"? Nie dało się jednak stwierdzić, czy Nürnberg pochodził również z drobnej biednej rodziny, jak Lederer, czy też nie. Nürnbergowie zaprzeczali temu oczywiście w zupełności i oświadczali, że bogactwo ich przechodziło z ojca na syna i że nigdy nie pracowali sami, jak Lederer. I to właśnie stanowiło ich szlachectwo. Ale rościli pretensje do arystokracji jeszcze i z innego względu; nie pochodzili z polsko- rosyjskiej rodziny żydowskiej, ale z jakiejś innej, z Małopolski, czy z Węgier. W każdym razie uważali się Nürnbergowie za rdzennych, rodowitych Amerykan.

Ale rodzina Nürnbergów chełpiła się i jeszcze jednym powodem „nobilacji". Sprawiało to, że p. Ledererowa, córka i syn (Morris, choć narazie tylko za kulisami, zabierał teraz miarodajny już głos w sprawach rodzinnych, miarodajniejszy, niż ojciec, a i w sprawie Nürnbergów odegrał niemałą rolę!) — że słowem Ledererowie przyznać musieli: rodzina Nürnbergów pozostaje na wyższym szczeblu drabiny społecznej. Nürnbergowie obcowali przecież z ludźmi bogatszymi, niż Ledererowie.

Dla całej sprawy Nürnbergów nie zdradzał stary Lederer najmniejszego zainteresowania. Wewnętrznie, sam z sobą uważał się też za arystokratę, może większego od Nürnberga, a córkę wydać zamąż i spokrewnić się wolałby po tysiąckroć z prostą rodziną, tego samego, co i on pochodzenia. Oczywiście — że nie śmiał głośno wyrazić tego zdania, o ile nie chciał ściągnąć na dom wielkiej klęski, na siebie zaś zarzutu, że niszczy przyszłość i szczęście dziecka. Wewnętrznie trawiła go jednak myśl: „Dlaczego właśnie mieć musi Nürnberga? Czy Nürnberg naprawdę równoznaczny jest z najwyższem szczęściem?"

W międzyczasie toczyły się między Nürnbergami, a Ledererami dyplomatyczne rokowania, kto do kogo pierwszy pójść ma w odwiedziny. Użyto wszystkich kupieckich tricków i sztuczek, aż wreszcie p. Steli udało się przekonać młodego Nürnberga, który znów przekonał starego Nürnberga, że pierwsza wizyta należy się rodzinie narzeczonej. Ledererowie (ściślej mówiąc: Ledererowa i córka) uważały to za wielkie zwycięstwo.

W mieszkaniu Lederera czyniono spieszne, gruntowne przygotowania. Wyrzucono całe umeblowanie pokoju przyjęć, choć było prawie nowe, niedawno kupione (wtedy kiedy wprowadzono się do willi w Flattboush); uczyniono to jedynie dla dekoratora, którego Stela powołała, by pokój urządził wedle ostatnich nakazów mody, zawyrokował, że styl urządzenia jest przestarzały i nieodpowiedni. Sprowadzono z antykwarjatów stare meble z autentycznych „epok" i zapłacono za nie mnóstwo pieniędzy. Na ścianie powieszono średniowiecznego rycerza, który zdaniem Lederera czynił tak niesamowite wrażenie, jak jakiś biblijny „Gog, czy Magog"; utkany był na ściennej makacie, za którą zapłacono taką sumę, że aż przeraziła starego. Przytem rycerz nie był nawet cały; był podarty, wytarty, wyblakły, z okaleczonym nosem. Ale im rycerz jest starszy i bardziej wytarty — tem jest droższy — wytłumaczono staremu i powieszono makatę na honorowem miejscu w saloniku, by wprowadzał atmosferę. Stary Lederer nie powiesiłby takiego „łachmana" nawet w kuchni. Tak samo zapewne i p. Ledererowa, która jednak nie odezwała się ani słowem, bo — „Stela wie chyba, co czyni"... (C. d. n.)

łokształtem okoliczności sprawy. Praktycznie rzecz biorąc, sąd może wydać wyrok oddalający roszczenia strony, która istnienie tych roszczeń potwierdziła przysięgą. Sąd pod działaniem nowej procedury nie będzie związany zaprzysiężonem zeznaniem strony, sprzecznem z innemi okolicznościami sprawy. Na uwagę zasługuje też ujęcie przez projekt kwestji przymusu adwokackiego. Dziś, jak wiadomo, przymus adwokacki istnieje w postępowaniu przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, oraz w postępowaniu przed sądami wyższemi w sądownictwie ogólnem. Sprawa przymusu adwokackiego także ze względu na interesy ludności, wywołuje wiele dyskusji i polemik. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej zdecydował nie wprowadzać przymusu adwokackiego w postępowaniu przed sądami powiatowemi, oraz w postępowaniu odwoławczem od wyroków tychże sądów. Przed sądami wyższemi projekt przymus adwokacki utrzymał, wprowadzając go nawet do spraw rozpatrywanych przez sądy okręgowe, o ile są one zawiłe. O tem, czy dana sprawa jest zawiła decyduje sąd lub przepis procedury.

Tyle najogólniejszych uwag o inowacjach projektu pocedury cywilnej. O wartości praktycznej omówionych wyżej zmian wyda opinję swą życie.

K. Kl.

Dr. ROMAN KOLBER

Trąd

Historja trądu jest tak stara, jak historja ludzkości w ogólności. Już w biblji znajdujemy liczne wskazówki o tej chorobie i podzał jej na różne postacie. I tak Mojżesz uważał odosabnianie trędowatych za rzecz konieczną. Wydaje się, że również i w starożytnej Grecji choroba ta była doskonale znaną; tak np. nazwa miejscowości Lepreon w Elisie miała jakoby pochodzić od trędowatych, którzy się tam osiedlili. Hippokrates i Arystoteles byli doskonale z trądem obznajomieni. Doniesienia o pierwszem ukazaniu się trądu w starożytnej Italji należy przyjmować z ostrożnością. Istnieje np. notatka u Pliniusza, że trąd został zawleczony do Itlaji dopiero przez legjony Pompejusza, jednak Plutarch przeczy temu doniesieniu Pliniusza podając, że trąd był znany we Włoszech grubo wcześniej, bo już za czasów Asklepjadesa.

Z okresów późniejszych zachowało się o trądzie bardzo mało wiarygodnych opisów. Do najlepszych opisów zalicza się praca Rufusa, który opisuje pewną postać trądu (Lepra mutilans) i ze względu na jej niewyleczalność porównywa ją z rakiem. Na uwagę zasługują również szczegółowe opisy trądu Philomenosa. (około 50 r. po Chr.) Areteus opisuje środki lecznicze, takich używali przeciw trądowi Celtowie, a Eleuterus, biskup z Doornik zmarły w r. 523 miał jakoby wyleczyć pewnego trędowatego. W połowie VI w. po Chr. miały już istnieć we Francji trędowiska. U Franków za czasów panowania Pepina (VIII w.) trąd jednego z małżonków uważany był za dostateczny powód do rozwodu.

Źródłem epidemji trądu w Hiszpanji w VIII w. były najazdy Arabów. W następnych stuleciach są wzmianki o trądzie dość rzadkie, nie jest to jednakże podstawą do poglądu, jakoby natężenie epidemji się zmniejszyło. W XI stuleciu stwierdza się znowu większe rozpowszechnienie się choroby, a przyczyną tegoż były prawdopodobnie wyprawy krzyżowe. Trąd czynił straszne spustoszenia między krzyżowcami tak, że musiano zakładać specjalne schroniska dla trędowatych, a nawet powstał zakon rycerzy św Łazarza, który opiekował się trędowatymi. Z początkiem XIV stulecia rozpowszechnienie zarazy osiągnęło swój najwyższy szczyt następnie epidemja poczęła coraz bardziej słabnąć i ku końcowi XVI w. trąd jako chroniczna klęska społeczna znika w Europie środkowej prawie zupełnie. Jest oczywiście rzeczą trudną do stwierdzenia, czy wszystko to, co w średniowieczu nazywano trądem, było nim istotnie. Nie ulega prawie wątpliwości, że wiele przypadków zołzów, a może i objawów kiły rozpoznawano wówczas jako trąd.

Zakaźny charakter trądu był znany już od najdawniejszych czasów i tem się tłumaczy zakładanie schronisk dla zamieszkania wyłącznie przez trędowatych. Trędowiska takie spotyka się w Hiszpanji, z których pierwsze założył Cyd w r. 1607 i nosiły nazwę leprosorja, lub maladrerje, we Włoszech nazywano je lazaretti a w Niemczech schroniskami dla nieuleczalnych Za Ludwika VIII. istniało podobno we Francji, która zajmowała wówczas obszar o połowę mniejszy, niż obecnie 2.000 trędowisk. Poza temi wielkiemi trędowiskami poszczególne gminy wiejskie posiadały również mniejsze schroniska dla dotkniętych zarazą. Rozpoznawanie trądu stawiali odpowiednio wyszkoleni zaprzysiężeni znawcy tej choroby.

Trędowaci nosili specjalne ubrania, przeważnie czarny płaszcz, czasem z herbem miasta, lub z 2-ma białemi rękami, wyszytemi na piersi, lub kapeluszu. Do tego stroju należała jeszcze tzw. grzechotka Łazarza, oraz kij. Zapomocą grzechotki zwiastowali trędowaci swe zbliżenie się, a kijem wskazywali rzeczy, które pragnęli otrzymać. We Francji uznanie człowieka za trędowatego było zwykle połączone z uroczystością kościelnego pochowania osobnika. Ksiądz nakazywał przytem choremu, aby omijał kościoły, młyny, piekarnie, rzeki i źródła. Na zakończenie rzucano jak na pogrzebie ziemię na nogi trędowatego, który uchodził już za zmarłego. Rozpacz skłaniała często trędowatych do urządzania tajnych spisków. W każdym razie za czasów Filipa Pięknego trędowatych w znacznej ilości palono. Nie wszędzie jednak los trędowatych był tak pożałowania godny, np. w Niemczech wolno im było żebrać, a to dawało czasem tak znaczne dochody, że skłaniało nawet niektórych zdrowych do przywdziania ubioru trędowatych, gdyż wówczas wolno im było bezkarnie żebrać. Najwcześniej wyginął trąd we Włoszech, następnie we Francji, najpóźniej w Holandji i północnych Niemczech i w Szwajcarji.

Obecnie stwierdza się trąd w Europie jedynie w pojedynczych przypadkach, w krajach skandynawskich, Finlandji, Islandji i Grenladji. Pozatem istnieją niewielkie ogniska nad dolnym Dunajem, w Mołdawji, Grecji i Turcji, tu i ówdzie w południowej Francji, Hiszpanji i Portugalji. Trędowaci, których się czasem spotyka w wielkich miastach europejskich, pochodzą bez wyjątku z wymienionych okolic, w których trąd jednak jeszcze się zdarza.

W Ameryce panuje tłok w powietrzu

Fachowcy myślą już o urządzeniach zapobiegawczych

Na ostatnim kongresie lotniczym wstawiono na porządek obrad między innemi referat następujący:

„Trudności spowodowane przetłoczeniem na linjach powietrznych“.

Temat rzeczywiście interesujący i niezwykły. Obiecywaliśmy sobie zawsze, że przetłoczony ruch uliczny, spowodowany kursowaniem miljonów samochodów, da się odciążyć zapomocą rozwoju lotnictwa, kiedy to wkrótce nastąpią szczęśliwe czasy komunikacji powietrznej dla wszystkich, a przynajmniej co dziesiąty człowiek posiadać będzie własną awjonetkę.

Tymczasem, dowiadujemy się ze zdumieniem, że już i w powietrzu jest tłok na linjach komunikacyjnych. Gdzież więc będzie luźno? Wprawdzie ten tłok panuje obecnie tylko nad Stanami Zjednoczonemi, ale przecież stanowi to groźną zapowiedź i dla nas, krajów europejskich, w miarę rozwoju komunikacyjnych linji powietrznych.

Oto - rzeczy conajmniej nieprzewidziane, zdumiewające.

Zobaczymy, na co uskarżają się Amerykanie.

Oczywiście, narazie chodzi tylko o sprawę przetłoczenia w portach lotniczych i najbliższe portom tym okolice powietrzne, stanowiące szlak powietrzny dla linij komunikacyjnych.

Referent amerykański, pan Jahnson, dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa lotniczego w Dayton, stwierdził, że w roku 1929 w porcie lotniczym w Chicago zanotowano o 600 procent więcej samolotów lądujących i startujących, aniżeli miało to miejsce w roku 1928. Zdumiewający przyrost samolotów na szlakach komunikacji powietrznej. A dodać należy, że na rok bieżący zapowiadają jeszcze większy wzrost samolotów, kursujących ze stopem w Chicago, aniżeli to miało miejsce w roku 1929.

Już dziś na wielkim porcie lotniczym w Chicago wydarza sę często, że jakiś samolot pasażerski oczekuje 20 minut i więcej na sygnał odlotu. Nie rzadziej zdarzają się wypadki, że samolot przylatujący musi w ciagu długich minut dokonywać nadprogramowych rund nad lotniskiem — oczekując na sygnał, zezwalający na lądowanie.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach przedstawiciele portów lotniczych odbywają konferencje z delegatami władz państwowych, na których zmierzają ku ustaleniu odpowiednich przepisów regulujących ściśle komunikacje powietrzną, aby zapobiec przeczęzeniu portu lotniczego w pewnych godzinach.

PROJEKT NOWYCH PRZEPISÓW LOTNICZYCH

Ostatnio wyłonił się następujący projekt regulacji ruchu nad i na lotnisku: Każdy port lotniczy podzielony zostaje idealną linją powietrzną na dwie połowy, która to linja zawsze idzie równolegle do kierunku wiatru. Samoloty lądujące winny lecieć po prawej stronie owej linji dzielącej lotnisko na dwie części, lecąc twarzą pod wiatr. Samoloty startujące mają prawo wznosić się po lewej stronie owej linji powietrznej.

Przepis ten, o ile wytrzyma próbę życia, stanowić będzie doskonały sposób regulowania w przyszłości ruchu powietrznego, zapobiegając przetłoczeniu w portach lotniczych.

A kiedy przepisy te zostaną już definitywnie opracowane i wydane — wówczas zadamy kłam legendarnym słowom Ikara i Dedala, którym wydawało się, że latać znaczy dla człowieka — być wolnym. Będziemy mieli wówczas strefę powietrzną, podzieloną na rejony, w których latać będą mogły zgóry oznaczone samoloty i w kierunkach zgóry wytyczonych. Ale zanim do tego dojdzie — dużo jeszcze czasu jest przed nami.

Poruszano również na kongresie lotniczym sprawę lądowania samolotów na dachach domów. Ale projekt ten — dla różnych względów — nikogo nie entuzjazmuje. Amerykański referent Johnson odnosi się do tego pomysłu zdecydowanie sceptycznie.

Nowy typ karabinu maszynowego

Angielska prasa przynosi sensacyjną wiadomość o nowym typie karabinu maszynowego. Chodzi tu o wynaleziony w Szwecji karabin Mandsena, który waży tyle ile zwykły karabin żołnierski. Może być więc transportowany i obsługiwany tylko przez jednego żołnierza. Okazało się przy obecnych eksperymentach urządzanych w Anglji, że ten karabin oparty o ramię żołnierza w 10 sek. może dać 30 strzałów. Jeżeli używa się go jako zwykłego karabinu maszynowego to jeśli się go zmontuje tak jak się montuje zwykły karabin maszynowy, wydaje na min. 300 strzałów.

HENRI DUVERNOIS.

Żona człowieka poczciwego

Do Teofila Gautier powiedział pewnego razu jego znajomy: „Uważam za rzecz naprawdę godną po dziwu to, iż pan w stosunku do swej żony i dzieci potrafi być tak samo świetnym causeurem, jak w towarzystwie księżniczki“, — na co Teofil Gautier odpowiedział: „Nie należę przecież do tych wędrownych grajków, którzy swoją lutnię wieszają na kołku, kiedy są w domu“.

Według tej recepty postępował i Emil Chadec, człowiek wielkiego dowcipu, rozsiewając w domu prawdziwe perły swojej pomysłowości. Robił to wszystko na benefis swojej młodej żony, — której śmiech był naprawdę czarujący. W pierwszych miesiącach swojego małżeństwa śmiała się też Małgorzata Chadec dużo i serdecznie. Po pewnym jednak czasie zauważyła ona, że szczęki jej robią się jakoś dziwnie sztywne i że zbyt serdeczny śmiech wywołałby przedwczesne zmarszczki na jej twarzy. Wówczas postanowiła, iż dwie godziny dziennie musi mieć zupełnego odpoczynku. Te dwie godziny Chadec wielokrotnie chciał jej zamącić, wołając przez zamknięte drzwi: „Małgorzata, otwórz, proszę. — Wpadł mi do głowy doskonały dowcip“. — Małgorzata jednak pozostała zawsze niewzruszona.

— Nie śmiejesz się już tak dużo, jak przedtem, — powiedział pewnego razu Chadec po paru miesiącach pogodnego i szczęśliwego współżycia z żoną. — Nie gniewam się o to oczywiście na ciebie, w każdym razie jednak śmiejesz się teraz mniej, to rzecz pewna. Powiedz szczerze: nie jestem już tak dowcipny, jak dawniej?...

— Skądże znowu! Ale przywykam powoli do tego!... Staje się bardziej wybredną. A poza tem źródło twego dowcipu jest niewyczerpane. Tak przez cały dzień...

— Ach, więc ty lubisz dowcipy tylko wieczorem...

— Być może.

— Tego ci nie zazdroszczę.

To był pierwszy dysonans. W rzeczywistości Chadec wypróbowywał na swojej żonie wszystkie dowcipy, które później miał zamiar powiedzieć wieczorem w towarzystwie. Według tego, z jakim aplauzem je przyjmowała, skracał je lub rozszerzał, podkreślał pointę i troskał się o właściwe ich podanie. Zazdroszczono też powszechnie pani Chadec takiego zajmującego i wesołego małżonka. Małgorzata przyłączała się gorąco do chóru pochwał, nie chcąc uchodzić za niewdzięczną lub głupią. Pewnego jednak razu na balu zwierzyła się zaufanej przyjaciółce ze swych prawdziwych uczuć.

— Nie wytrzymam już naprawdę dłużej. Emil denerwuje mnie. Nienawidzę dowcipów, nie mogę już ich słuchać. Przesycił mnie już niemi. Dobry humor napawa mnie smutkiem, — na wesołych zabawach chciałoby mi się płakać... Miłości nie wynaleziono przecież na to, aby z niej stroić żarty. Emil nie ma szacunku dla nikogo i niczego. Mogłabym na to przytoczyć ci tysiące przykładów, rozpoczynając od mego ojca, który nie jest może specjalnie dowcipny, ale który jest za to poważnym człowiekiem interesu. Kiedy jesteśmy sami, ojciec mój nie krępuje się w wypowiadaniu swoich poglądów na pewne sprawy... Na to przychodzi Emil, kradnie mu poprostu pewne wyrażenia, przekręca je i zmienia w ten sposób, że biedny papcio wychodzi na próżnego, śmiesznego i skąpego pasażera. Emil nie oszczędza nikogo, nawet mojej matki, która w swojej naiwności śmieje się najgłośniej z idjotycznych historyj, w których ją ośmiesza... nawet personalu, który wzamian za to domaga się coraz wyższych płac... nawet mnie! Oh, jest on zresztą na tyle sprytny, aby przedtem zapytać się mnie uprzejmie: nie będziesz przecież zła, o ile dla dowcipu użyję jednego z twoich powiedzeń! Gdybyż on przynajmniej wszystkie te swoje głupstwa spisywał i w ten sposób zarabiał na życie... Ale gdzież tam! Wystarcza mu całkowicie, jeżeli może wygłupiać się przy kominku. Najchętniej bywa na takich zebraniach, na których inni goście spychają go na drugi plan. Życie jest drogie... Ludzie mądrzy oszczędzają nawet słów. Ale Emil mówi za wszystkich! I me żałuje fatygi! Ja muszę mu przy tem pomagać. Prosi mnie często, jak o wielką przysługę: zwróć dzisiaj rozmowę na wagony restauracyjne, na kapiel lub na coś podobnego, mam doskonały dowcip na ten temat. Wierz mi, to doprowadza mnie do rozpaczy. Czasami nic mu się nie udaje, zwłaszcza o ile wśród zaproszonych są cudzoziemcy, którzy go dobrze nie rozumieją i którzy się z nim nudzą. Warto wtedy obserwować wyraz twarzy Emila, kiedy wracamy do domu... Jego ambicja cierpi na tem. Wymyśla wtedy na owych obojętnych gości, nazywa ich kretynami, małpami... Będziesz mnie chciała pewno przekonać, iż wszystko to lepiej, niż mieć męża idjotę. Ależ to jest zwyczajny idjota, moja droga, idjota, który potrafił nadać sobie pewien styl, nic więcej... Mam go dosyć! Tak, rozwód! Opowiem ci sądem całe moje życie, oni mnie zrozumieją... Wszystkiemi włóknami mojej duszy tęsknię do jakiegoś uczciwego, milczącego, trochę smutnego człowieka!...

— Nie potrzebujesz szukać daleko, — powiedziała na to przyjaciółka. — Ten oto młody człowiek na przykład?...

— Jest blady.

— Skupiony.

— Chudy.

— Pracowity.

— Co on robi?

— Agronom.

— Toby mi bardzo odpowiadało.

— Poza tem jako agronom ma zajęcie w Paryżu.

— Wygląda cierpiąco.

— Serce.

— Choroba serca?

— Zakochany.

— O Boże!

— Nie rób głupiej!

— Zwarjowałaś!

— Przyprowadzę go.

— Czekaj!

— Co? Wyrzuty sumienia? Już?

— Nie, czekaj, aż się trochę przypudruję. Jak on się nazywa?

— Robert Lenclud — z d na końcu. Nazwisko bardzo ładne.

— Alea iacta est.

— To bardzo przyzwoity i na miejscu młody człowiek.

— Pan Robert Lenclud, pani Emilowa Chadec.

Młody człowiek kłania się, całuje podaną sobie dłoń, staje prosto jak na baczność, uderza obcasem w obcas, poprawia mankiety, wygładza chysteczkę do nosa, żuje coś jakby mu się język przylepił do podniebienia, wreszcie wyrzuca z trudem z siebie:

— Bardzo mi przyjemnie.

— Proszę, niech pan siada, — uśmiecha się Małgorzata. — Moja przyjaciółka opowiadała mi, że pan jest agronomem. Cóż to za piękny zawód!

— Astronomem, — poprawia Lenclud.

— Ach, to jeszcze piękniejsze...

Tymczasem w głębi pokoju opowiada coś Chadec. Do Małgorzaty dochodzą urywki zdań. Chadec opowiada oczywiście jakiś kawał.

Małgorzata wzdycha:

— Słyszałam ten kawał co najmniej dwieście razy, możemy spokojnie rozmawiać dalej. Ta zachęta wywołuje jedynie ten skutek, iż młody Lenclud zapada w jeszcze głębsze milczenie. Nieśmiało głaszcze aksamitną poręcz fotelu. Milczący i oddany — oto wcielenie marzeń.

— On nie jest zbyt rozmowny, — szepce Małgorzata do ucha przyjaciółce.

— Widzisz, jaka ty jesteś. Zaraziłaś się już od Emila. Robisz wyrzuty biednemu chłopakowi, że nie jest zbyt rozmowny, kiedy on wogóle nie powiedział jeszcze ani słowa.

Małgorzata z Robertem siedzą tymczasem w kącie salonu. Robert szuka tematu rozmowy, którego nie może znaleźć. By mu pomóc, Małgorzata zaczyna opowiadać kawały swego męża. Opowiada je powoli, jak małemu dziecku. Robert pojmuje dowcip dopiero po dłuższej chwili namysłu i zaczyna się śmiać.

— Jaki pan jest miły, — mówi Małgorzata.

— Ach, wcale nie... Proszę, jeszcze jeden taki kawał.

W tej chwili przed nimi staje Chadec.

— Mój mąż, — przedstawia Małgorzata, — pan Lenclud, astronom.

— To świetnie się składa. Gwiazdy zachodzą powoli, my już też jedziemy do domu.

Smutny powrót.

— Twój flirt jest uroczy, — drwi Emil.

— To jest uczony.

— Ach, te kobiety! Kiedy jakiś mężczyzna źle tańczy, wmawiają sobie, iż jest to uczony. On jest poprostu komiczny, a ty ośmieszasz się z nim publicznie.

Chadec chwyta w tej chwili spojrzenie swojej żony. Zna to spojrzenie. Tak spoglądają na niego ludzie, którzy nie rozumieją żadnego kawału, nie odczuwają dowcipu żadnego opowiadania i którzy po każdej pointcie pytają: „Co dalej?“ Spojrzenie takie jest wyraźnie wrogie i Chadec zatrzymuje się zmieszany.

— Nie mówmy już o tem.

Potem znika na parę tygodni i Małgorzata bez przeszkód może widywać się z Robertem Lencludem. Człowiek ten posiada naprawdę dar milczenia, co Małgorzatę wzrusza wprost do łez. Jakież skarby kryje to milczenie, jakąż szlachetną duszę.

— Uważa mnie pani za głupca, — zwierza się Robert.

— Och, jest pan trochę nieśmiały. W gruncie rzeczy jest pan taki, jak ja. W zimie czuję się zawsze jak nieswoja. Brakuje mi zawsze lata.

— Mnie także.

— Dokąd pan jedzie na wakacje?

— To będzie zależało.

— My jedziemy na południe.

— Ja także.

Na to rendez—vous Lenclud stawił się punktualnie. Małgorzata wyjechała na tydzień przed mężem, aby przygotować dom na jego przyjęcie. Była tam zaledwie dwa dni, kiedy o godzinie dziewiątej wieczorem ktoś zadzwonił.

— To może być chyba tylko żebrak, — powiedział ogrodnik.

— Proszę lepiej zobaczyć, kto to taki.

W tej chwili zjawia się Robert w białem, płóciennem ubraniu i w hełmie tropikalnym na głowie.

— Cóż za miła niespodzianka, — woła Małgorzata, — czy pan już jadł?

Nie jadł oczywiście, mimo to odpowiedział:

— Tak, dziękuję bardzo.

— A więc chodźmy prędko na moją ławkę w ogrodzie, mamy stamtąd prześliczny widok. Tu się dopiero żyje, — szepnęła gorąco Małgorzata.

— Pani mnie wcale nie pozna, pani będzie naprawdę zdziwiona, — rozpoczął Lenclud. — Nie jestem wcale nudniejszy, niż ktokolwiek inny.

— Ależ z pewnością nie.

— O, ja wiem, jaka pani jest dobra.

— Niech pan spojrzy, drogi przyjacielu, jak tu jest pięknie.

Białe obłoczki sunęły powoli po niebie, na horyzoncie gasła powoli ognista kula zachodu.

— Możnaby płakać, tak jest pięknie, — powiedziała Małgorzata.

Lenclund schwycił ją za rękę i zawołał z zapałem:

— Nie chcę, żeby pani płakała. Mam dla pani wesołą niespodziankę. Dla pani wziąłem się do pracy. Pani nie przeczuwa nawet, jaki zuch ze mnie.

— Ależ wiem, wiem, niech się pan uspokoi!

— Trzeba tylko umieć odszukać. Pod surową powłoką mam akurat tyle dowcipu, co każdy inny. Pani będzie się śmiała. Opowiem pani świetną anegdotkę.

I Robert rozpoczął opowiadanie jakiegoś kawału.

— Nie, niech pani czeka... Pomyliłem się. Ale zapisałem to sobie. O, widzi pani. Znam jeszcze i inne doskonałe kawały. Moi przyjaciele musieli je zbierać dla mnie ze wszystkich stron. Czy zna pani historję o człowieku, który miał sześć córek i katar? Jeżeli pani to zna, musi mi to pani opowiedzieć.

Małgorzata nic nie odpowiedziała. Z trudnością zdobył się na zwykły konwencjonalny uśmiech, którym darzył zacześto i Emila. Białych obłoczków nie było już na nieboskłonie, następnego zaś dnia otrzymał Emil następującą depeszę: „Przyjeżdżaj prędko. Nudzę się. Tysiące uścisków“...

(Tłum. z franc.).

UMOWA NAJMU ZAWARTA NA 1000 LAT.

Mimo, że jak stwierdzają statystyki, granica długowieczności dość znacznie w ciągu ostatniego stulecia podniosła się, to jednak okres tysiącletni jest — jak na stosunki ludzkie — dość długi. Wprawdzie zawierane są jeszcze „wieczyste“ traktaty przyjaźni, między państwami, ale wszelkie inne umowy zawierane są najwyżej na kilkudziesięcioletni okres. Wyjątek pod tym względem stanowi Irlandja, gdzie umowy na okres 90 lat są na porządku dziennym. Spowodowane to jest istnieniem prawa zakazującego sprzedaży nieruchomości. Ostatnio jednak zawarto w stolicy wolnego państwa irlandzkiego, Dublinie, umowę najmu, której czas trwania nawet na stosunki irlandzkie jest dość długi. Oto rząd francuski wydzierżawił dla swej misji od rządu irlandzkiego gmach na okres... 1000 lat. A więc do roku 2930 misja francuska w Dublinie ma zapewniony lokal i dopiero za lat tysiąc będzie musiała szukać dla siebie nowego pomieszczenia, chyba... że umowa zostanie przedłużona na następne tysiąclecie. Całe szczęście, że nie trzeba było w tym wypadku opłacać czynszu za cały okres zgóry.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Mecz pływacki Górny Śląsk — Kraków

W nadchodzącą niedzielę rozegra reprezentacja Krakowa mecz pływacki z Górnym Śląskiem. **Spotkanie tych okręgów w roku ubiegłym w Cieszynie zakończyło się wygraną Krakowa. Obecnie jednak sytuacja zmieniła się bardzo, gdyż w obu okręgach zaszły poważne** przesunięcia.

O ile w Krakowie ograniczyło się to do zasilenia Kotem i podniesienia ogólnego poziomu, to Górny Śląsk poza podniesieniem poziomu, może zanotować rewelacyjne wyniki Jarkuliszówny, Kłaputka, Karliczka i Richtschewalda. Wyniki osiągane dzisiaj przez tych zawodników stawiają pod wielkim znakiem zapytania zwycięstwo Krakowa. Spróbujmy porównać szanse w poszczególnych konkurencjach.

W „pięćdziesiątce“ pań spotkają się prawdopodobnie Schönfeldówa, Sandberżanka, Raschdorfówna i Schmidtówna. Z tych wszystkich zawodniczek najlepszy wynik na 100 m. miała w tym roku Raschdorfówna. Czy jednak potrafi wygrać 50 m. z Schönfeldówną jest wątpliwe. Sandberżanka i Schmidtówna mają równe szanse. Bieg 100 m. st. klas. będzie wewnętrzną sprawą Ślązaczek, gdyż tak zwycięstwo Jarkuliszówny, jak też drugie miejsce Fitzówny czy też Kaiserówny nie ulegają wątpliwości. Reprezentantki Krakowa będą tylko walczyły o trzecie i czwarte miejsca. Odwrotnie będzie się przedstawiała sytuacja w biegu grzbietowym, gdzie Nowakówna jest 100 procentowym faworytem, a Schönfeldówna powinna zająć drugie miejsce, przed Kaiserówną, jedynie start Reschdorfówny mógłby tutaj wprowadzić pewne zmiany. Sztafetami podzielą się prawdopodobnie obie strony, gdyż o ile sztafetę 3×50 m. powinien wygrać Kraków, to sztafeta zmienna 3×100 m., wobec wyjazdu Feilgutówny, niema żadnych szans. W skokach Szlesingerówna jest faworytem. Jak widzimy, szanse w konkurencjach kobiecych są prawie równe i tutaj punktacja będzie ciągle niepewną.

Na wynik zawodów wpłyną więc panowie. Na 50 m. Kot jest faworytem. Karliczek, pomimo świetnej formy powinien być drugi. Tasama sytuacja będzie na 200 m. st. dow., gdzie poza powyższymi zawodnikami uplasuje się Roupnert na trzeciem miejscu. Na 100 m. st. klas obaj Ślązacy są lepsi od Rittermanna i Paulyego, a Kłaputek będący obecnie w świetnej formie, może na tym dystansie poprawić rekord Polski. To samo odnosi się do 200 m. st. grzbiet., gdzie Kaliczek i Ritschewald będą znacznie przewyższali swych konkurentów. W sztafetach jest podobna sytuacja jak u pań. W sztafecie pozycyjnej faworytem jest Śląsk, podczas gdy 5×50 m. powinien bezkonkurencyjnie wygrać Kraków. Skoki będą walką Mertza z Sieńkowskim, w której ten drugi niema jednak dużych szans. Jedynie piłko wodna jest pewną konkurencją Krakowa i tylko wysokość wygranej Krakowa może być niepewną.

Jak widzimy, szanse Krakowa są w tym roku o wiele mniejsze, niż w roku ubiegłym. Niemniej jedak ambitna walka zawodników krakowskich może im dać zwycięstwo.

Igrzyska kobiece w Pradze

(rg) Termin igrzysk kobiecych w Pradze zbliża się już szybkami krokami. Zaledwie trzy tygodnie dzieli nas od chwili rozpoczęcia się w Pradze zawodów o mistrzostwo pomiędzy najlepszemi lekkoatletkami świata. Szczupły program olimpijski w odniesieniu do lekkiej atletyki kobiecej bo obejmujący zaledwie kilka konkurencyj, spowodował, iż zainteresowanie igrzyskami kobiecemi jest olbrzymie. Nic dziwnego. Rzadka sposobność zmierzenia się „asów“ kobiecych całego świata należy wyzyskać i na forum międzynarodowem zdać egzamin ze swych postępów.

W tej rewji światowego sportu kobiecego nie zabraknie prawdopodobnie nikogo, kto w tej dziedzinie ma tylko coś do powiedzenia. Start Ameryki, Japonji przy gremjalnym udziale państw europejskich daje już z góry przedsmak tego, co zobaczymy w Pradze. Że w tej konkurencji padnie niejeden rekord światowy nie ulega żadnej wątpliwości.

Już dzisiaj dochodzą nas z obozów treningowych wieści o doskonałej formie, w jakiej się znajdują zawodniczki poszczególnych państw. Szereg państw rozgrywa mecze międzypaństwowe, próbując swe siły przed generalną batalją.

Gwałtowne podniesienie poziomu kobiecego sportu lekkoatletycznego nie pozwala nam dziś siaj typować, możemy najwyżej mówić o szansach i to też bardzo względnie.

Dotychczas spodziewano się, iż podobnie, jak i w sporcie meskim, tak i tutaj rozegra się zasadnicza walka pomiędzy Ameryką i Niemcami, jakkolwiek Szwecja, Anglja, Japonja, Polska i Francja mogły i tutaj coś powiedzieć. Ostatnie spotkanie międzypaństwowe wykazało jednak gwałtowne podniesienie się poziomu Angielek, które teraz w Europie są bezkonkurencyjne. Na 100 m osiągnęła Hiscock 12.4 sek., na 200 m Latham 25.5 sek., na 800 m Lynn 2.22.8 min. bijąc Radike (Niemcy) pewnie o 3 m. W płotkach wynik Angielek był nieco słabszy, gdyż 12,9, a więc tak jak rekord Polski. W skoku w wyż osiąga Milne 1.52 m, w skoku w dal Cornell, fenomenalny wynik 5.85 m.

W sztafecie uzyskały Angielki doskonały czas 49.2. Niemki wygrały jedynie rzuty, które stały na średnim poziomie, jedynie pchnięcie kuli dało rekord światowy Fleischer 13.26 (!!!).

Jak widać więc poziom lekkiej atletyki kobiecej został ostatnio mocno wyśrubowany. A co na to powie Ameryka?

Ameryka w sporcie kobiecym pracuje dotychczas cicho, bez reklamy. Lekkoatletki amerykańskie nie wyjeżdżają na starty do Europy. Wyniki jakie nas jednak dochodzą z obozów treningowych w Ameryce świadczą, iż nie ustępują one wcale swym koleżankom europejskim.

A teraz przychodzi jeszcze trzeci konkurent, niemniej groźny, tj. żółte niebezpieczeństwo — Japonja. Japonja dysponuje przedewszystkiem superasem światowej lekkiej atletyki, tj. Hitomi. I nie ulega wątpliwości, że w każdej, prawie bez wyjątku, konkurencji, w której ta kobieta-fenomen będzie startowała, będzie ona stuprocentowym kandydatem na zwycięzcę. Nie tylko jednak Hitomi będzie reprezentowała krainę wschodzącego słońca. Vanapabe (100 m 13 sek. skok w dal — 535 m). Kozakami, Nakaisgi, Hamazahi, to wszystko zawodniczki reprezentujące najwyższą klasę. Czy więc prządownictwo w lekkiej atletyce nie powędruje na Daleki Wschód, nie można wiedzieć.

A Polska? Polska dysponująca rekordzistką świata Konopacka-Matuszewska, mająca w swem gronie takiego asa, jak rekordzistka świata Walasiewiczówna przygotowuje się systematycznie do tej wielkiej imprezy. Na Bielanach pod Warszawą, w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, trenuje elita lekkoatletek polskich, pod okiem Klumberga, przygotowując się starannie do przygotowujących się bojów.

O szansach, jakie Polska ma w Pradze trudno jeszcze dzisiaj pisać. Jedno nie ulega wątpliwości, że jeśli Walasiewiczówna stanie na starcie będzie ona najgroźniejszym konkurentem Hitomi i tych wszystkich, których wyniki stoją dzisiaj na tabeli rekordów. Start Walasiewiczówny może Polsce przynieść sukces i zwycięstwo w niejednej konkurencji. Konopacka-Matuszewska nie osiągnęła wprawdzie jeszcze w tym roku swej formy z przed Olimpjady, jest jednak nadzieja, że do czasu igrzysk osiągnie swój normalny wynik, wtedy będzie znów można liczyć na jej zwycięstwo. Jeszcze jedna konkurencja, w której możemy liczyć na sukces, to bieg 80 m przez płotki. Obecnie wyniki w tej konkurencji na forum międzynarodowem wahają się w granicach 12.9 — 12.6 sek. A to chyba leży w granicach naszych zawodniczek. Tak Freiwaldówna, jak i Schabińska powinny w Pradze zejść wybitnie poniżej 13 sek., a wtedy mogą liczyć na sukces.

Rozmaitości zagraniczne

MISTRZOSTWA TENNISOWE NIEMIEC przyniosły wielki sukces rakietom zagranicznym. W finale gry pojedynczej panów spotkał się zeszłoroczny mistrz Niemiec Boussus z Japończykiem Ohtą. Pierwszego seta wygrał Ohta w wysokim stosunku 6:1. Wszystkie piłki Francuza idą w siatkę. W drugim secie atakuje Ohta swego przeciwnika długiemi piłkami. Francuz odpowiada podobnie i Japończyk prowadzi już 5:2. Wtem zmienia Boussus swą taktykę i atakując krótkiemi i szybkiemi piłkami nietylko wyrównuje na 5:5, lecz kilkoma smeczami wygrywa 7:5. Ohta nie zdeprymowany wygrywa trzeciego seta 6:2. Czwarty set należy do najpiękniejszych. Francuz prowadzi już 4:2. Dwa suche gemy i 4:4. Pomimo to nie może Japończyk poprawić wyniku i przegrywa 6:4. Decydujący set! Zdawało się, że zwycięstwo Francuza będzie teraz lekkie. Tymczasem Ohta koncentruje się i prowadzi już 4:0. Francuz przechodzi do rozpaczliwego ataku i wyrównuje na 4:4. Japończyk zrezygnowany przegrywa 6:4. Mistrzem Niemiec został po raz drugi Francuz Boussus. W finale gry podwójnej spotkali Japończycy Harada-Abe z parą australijską Crawford-Moon. Po ostrej walce wygrali Australijczycy 6:3, 6:6, 6:4, 6:3. W grze podwójnej pań spotkały się dwie pary angielskie Godfree—Watson i Haylock—Mudford. Zwyciężyła pierwsza para 6:3, 7:5. W grze mieszanej zwyciężyła para angielska Godfree—Gregory.

AKADEMICKIE LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ŚWIATA przyniosły zwycięstwo lekkoatletów niemieckich, którzy zdobyli pierwsze miejsce w ogólnej punktacji 113 punktami, przed Japonią, która zdobyła tylko 62 punkty. Na trzeciem miejscu znalazła się Finlandja, która pomimo wysłania tylko trzech zawodników, zdobyła aż 44 punkty przed Węgrami (40), Francją (36) i Italją (30). Z zawodników polskich jedynie Nowosielski zdobył trzecie miejsce w biegu 110 m przez płotki.

40.000 WIDZÓW było na meczu Rapid—Lyn w Oslo. Po pięknej grze zwyciężyli wiedeńczycy w wysokim stosunku 9:3.

MECZ PŁYWACKI WĘGRY—AUSTRJA rozegrany pomiędzy reprezentacjami junjorów tych państw zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 58:35. Do najlepszych wyników należały: 100 m st. dow.: Kalasy (W) 1.06,100 m. st. grzbiet Seitz (A) 1.19,2; 400 m st. dow: Halasy (W) (W) 5.39,6 min. Jak widać junjorzy osiągają zagranicą świetne wyniki, nie ustępujące naszej ekstra klasie.

KRYTERJUM SZOSY rozegrane w Bazylei na dystansie 100 km przyniosło niespodziewane zwycięstwo Niemcowi Oeyrowi w czasie 2 godz. 4 min. 49.8 sek.

Cracovia nadal na czele Ligi

Wczorajsze rozgrywki ligowe nie przyniosły zasadniczych zmian w tabeli. Cracovia zwyciężając pewnie Warszawiankę usadowiła się pewnie na czele tabeli. Warszawianka zaś ma coraz mniejsze szanse utrzymania się w szeregach ekstraklasy. Polonia postępuje w swym pochodzie zwycięskim i wysunęła się narazie na czwarte miejsce, mając większą ilość gier, niż Legja. Mecz Warta-Ruch dał skromne zwycięstwo mistrzowi Polski, Wreszcie maruderzy ligowi Czarni i Ł. T. S. G. podzielili się punktami, odsuwając się temsamem od strefy zagrożonej. Ogółem niema, po wczorajszych wynikach, poważniejszych przesunięć w tabeli.

Kraków. Cracovia—Warszawianka 3:0 (1:0).
Katowice. Warta—Ruch 2:1 (1:0). Przerwany mecz 18 min. przed końcem z powodu ciemności.
Warszawa. Polonia—Ł. K. S. 4:2 (0:2).
Łódź. Czarni—Ł. T. S. G. 0:0.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Ilość gier	Stos bram	Punkt.
Cracovia	13	31:9	22
Wisła	13	30:19	18
Legja	12	28:14	17
Polonia	14	33:23	17
Warta	11	27:16	15
Garbarnia	13	29:34	12
Pogoń	12	25:21	11
Ruch	14	22:30	11
Ł. T. S. G.	14	18:35	10
Ł. K. S.	13	24:26	8
Czarni	13	10:24	8
Warszawianka	12	11:40	5

Rozgrywki finałowe mistrzostw K. O. Z. P. N.

MAKKABI—TARNOVIA 3:2 (1:2).

Tarnów 17 8. Cenne dwa punkty zdobyła Makkabi po zaciętej walce której wynik wisiał do ostatniej chwili na włosku W spotkaniu tem wykazała Makkabi, iż pomimo wysokiej stawki o jaka chodziło, potrafi się zdobyć na pokaz pięknego fotbalu i przykuć do miejsca, do ostatniej chwili, ponad półtoratysięczną publiczność Tarnovia przeciwstawiła tym walorem zaciętość i upór przechodzące jednak nieraz w brutalność Jakkolwiek gra była naogół wyrównana, to jednak biła rażąco w oczy ogromna przewaga techniczna jaką Makkabi miała nad swym przeciwnikiem

Makkabi uzyskuje prowadzenie już w 6 minucie ze strzału Selingera II Tarnovia wyrównuje w 28 i 29 minucie Sukcesy Tarnovian deprymują na chwilę drużynę Makkabi Wyrównanie w 8 minucie po przerwie, jest bajecznym majstersztykiem Selingera I, który fenomenalną główką, po wolnym bitym przez Landmanna, usadawia piłkę w siatce Prowadzenie i zwycięstwo uzyskuje Kling, strzelając bramkę w zamieszaniu podbramkowem w 28 minucie Formalnie w ostatniej chwili ratuje Ellsner nieuchronną bramkę rzucając się pod nogi ciągnącemu z piłką Jachimkowi. Sędzia p. Burka prowadząc bezstronnie zawody w bardzo ciężkich warunkach, dowiódł po raz wtóry, iż należy do najlepszych arbitrów piłkarskich

Po meczu osławiona ze skandalicznego zachowania się publika tarnowska rzuciła się z nożami i laskami na sędziego i graczy Makkabi Jedynie stanowczej podstawie policji należy zawdzięczać, że zajście nie przybrało poważniejszych rozmiarów. Odjeżdżających sędziego i graczy Makkabi obsypano kamieniami, tłukąc szyby w samochodzie. Może nareszcie Zarząd K Z. O P N. zamknie boisko Tarnovii, kładąc kres tamtejszym skandalicznym stosunkom.

* * *

WAWEL—CRACOVIA Ib 4:2. Zasłużona wygrana drużyny wojskowych.

TURNIEJ TENNISOWY W TARNOWIE.

Z powodu niepogody rozgrywki finałowe odłożono do poniedziałku.

WIOSLARZE POLSCY ZDOBYWAJĄ MISTRZOSTWO EUROPY.

Liege. 17. 8. W dniu dzisiejszym zostały zakończone zawody wioślarskie o mistrzostwo Europy. Wyniki tego dnia były następujące:

Finał biegu dwójek: 1) Polska. 2) Węgry. 3) Francja.
Finał biegu jedynek: 1) Węgry. 2) Włochy.
Finał biegu ósemek: 1) Stany Zjednoczone. 2) Włochy.

MECZ BOKSERSKI GÓRNY ŚLĄSK—ŚLĄSK OPOLSKI 11:5

Katowice. 17. 8. Rozegrany w dniu dzisiejszym mecz bokserski zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej.

KRONIKA

Wschód słońca	Sierpień	Zachód słońca
4. m. 23	18 Poniedziałek 24 Ab 5690	6. m. 55

(Ze względów technicznych część poniższych wiadomości otrzymują niektórzy Czytelnicy na prowincji poraz drugi. — Red.)

Uroczysta akademja ku czci motocyklistów palestyńskich

(g) Punktem kulminacyjnym przyjęcia motocyklistów palestyńskich była uroczysta akademja, która odbyła się wczoraj wieczorem w sali Żydowskiego Domu Akademickiego.

Już na długo przed rozpoczęciem akademji wypełniła się sala po brzegi. W pierwszych rzędach widać przedstawicieli organizacyj i instytucyj sjonistycznych, organizacyj społecznych i gimnastyczno-sportowych

Zagaił akademję imieniem Wszechświatowego Związku Makabi p. Inż. **Zimmermann**, który wita drogich gości imieniem tych tysięcznych rzesz, które zjednoczone w szeregach Wszechświatowego Związku Makkabi, pojmują wychowanie fizyczne nie tylko jako proste ćwiczenia, prowadzące do pewnego celu, lecz dążą do wychowania obywatela żydowskiego, świadomego swych celów i zadań Mowca wita gości jako cząstkę tych, którzy zdala od nas pracują nad odbudową ojczyzny i są niejako symbolem odradzającego się Narodu.

Prezes Egzekutywy Wszechświatowego Związku Makabi p Rusocki z Warszawy mówi o entuzjaźmie jaki wywołał przyjazd gości przez kraje golusu Witano ich nietylko dlatego, iż są przedstawicielami naszych braci palestyńskich, nietylko dlatego, iż w czasie tragicznych wypadków, oni właśnie bronili dorobku i tego co w pocie czoła w Palestynie ostatnio dokonano Witamy ich dlatego ponieważ przynoszą oni ze sobą ten powiew i duch palestyński, są zmaterjalizowaną cząstką ojczyzny i urzeczywistnienia naszych ideałów.

Imieniem gości odpowiada p. Inż. Arazi pięknem przemówieniem hebrajskiem. Pozdrawiając zebranych imieniem Palestyny, mówi o tej wielkiej pracy jaka się tam dokonała w ciągu ostatnich lat. Jakże wiele jednak jest jeszcze do zrobienia! A na to wszystko nie wystarczy nawet bohaterskiego zacięcia się jednostek Dla tego potrzeba skupienia woli i wytężonej pracy całego Narodu. Jedynie wysiłek całego społeczeństwa odbuduje ojczyznę Narodu Żydowskiego.

Odśpiewaniem „Hatikwy" zakończono podniosłą uroczystość.

Wyjazd motocyklistów palestyńskich

Motocykliści palestyńscy po trzechdniowym pobycie opuścili w dniu wczorajszym Kraków. Motocykliści wyjechali w towarzystwie sekretarza Światowego Związku Makkabi w Polsce, p. Rynga do Rzeszowa, który stanowi etap w ich dalszej podróży do Lwowa, a następnie do Rumunji. Po drodze byli podejmowani w Bochni i w Tarnowie przez lokalne organizacje. W Tarnowie mili goście zatrzymali się do poniedziałku rano.

Katastrofa lotnicza pod Krakowem

Wczoraj około godz. 6 wieczór zdarzyła się na polach mogilskich katastrofa lotnicza. Samolot odbywający próbny lot z Białej Podlaskiej, gdzie wykonany został w wojskowych warsztatach, spadł wskutek defektu w motorze. Prowadzący samolot por. Kulakowski, spadając uległ kontuzjom na całem ciele. Samolot rozbił się doszczętnie. Por. Kułakowski został odwieziony do szpitala.

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

Ubiegłej soboty i niedzieli odbyły się w Warszawie zawody pływackie o mistrzostwo Polski. Wyniki zawodów, pomimo niepogody, bardzo dobre Ogółem pobito na zawodach 12 rekordów Polski W ogólnej punktacji zawodów zwyciężyła Cracovia zdobywając 144 punkty przed Tow Pływackiem Giszowiec 132 punkty, AZS-Warszawa 121 punkt.

— **BEZROBOCIE KELNERÓW SKOŃCZONE** Jak już wczoraj w części nakładu donieśliśmy konflikt w restauracjach krakowskich zakończył się zwycięstwem kelnerów, którzy wrócili do pracy na dotychczasowych warunkach. Do cen nie będzie doliczany 10—procentowy dodatek za obsługę.

— **NIESZCZĘSLIWY WYPADEK NA DWORCU W GRZEGÓRZKACH** W czasie przeładowywania cementu z wagonu na wóz na dworcu w Grzegórzkach, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik niestwierdzonego dotąd nazwiska Nadjeżdżający parowóz uderzył go w głowę, tak, że kości czaszki uległy złamaniu. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego w beznadziejnym stanie do szpitala.

— **KRADZIEŻE.** Franciszek Orawski, zam. przy ul. Mazowieckiej l. 31, zgłosił do policji, że dnia 16 bm. skradziono mu rower marki „Styrja", pozostawiony przed restauracją przy ul. Pijarskiej. — Henryk Rand, zam. przy ul. Słonecznej l. 29, zgłosił, że w dniach między 14—16 b. r. skradziono mu ze strychu bieliznę, wartości 636 zł.

Różnica zdań między królem Karolem a rządem

Wiedeń. 16. 8. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: „Adverul" dowiaduje się, że termin koronacji króla Karola nie został jeszcze ustalony. Król Karol obstaje przytem, aby księżna została jeszcze przed unieważnieniem rozwodu proklamowana ponownie na królowę, natomiast rząd obstaje przy poprzedniem unieważnieniu rozwodu. Z tego powodu sytuacja gabinetu Maniu jest niepewna. Zmiana rządu i nominacja gabinetu koncentracyjnego pod przewodnictwem Titulescu nie jest rzeczą wykluczoną. Król jest ponadto za rozszerzeniem obecnego prawa wyborczego, które jest — jego zdaniem — nie dość demokratyczne.

Stan wojenny w Hankau i Szanghaju

Szanghaj. 16. 8. PAT. Jak donosi „Agence Indo Pacific" władze chińskie wprowadziły stan wojenny w Hankou i Szanghaju.

ZWYCIĘSTWO WOJSK RZADOWYCH W CHINACH.

Waszyngton 17. 8. (R). Z Nankinu donoszą oficjalnie, że wojska rządowe zajęły w sobotę miasto Tsinanfu, leżące w prowincji Szantung. Po oprszczeniu miasta wojska północne cofają się w bezładnym popłochu ku północy.

DUNAJ WZBIERA.

Wiedeń 17. 8. PAT. Woda na Dunaju pod Wiedniem wzbiera dalej. Dzisiaj rano wynosił stan wody 254 centimetrów. Przypuszczają, że jutro rano osiągnie poziom wody 295 centimetrów.

Trzy nierozłączne pojęcia:
Obfita podaż
Najkorzystniejsze zakupy
TARGI LIPSKIE
1600 grup towarowych, 9600 producentów i hurtowników z 24 krajów. Nadto wielka ilość fachowo zorganizowanych firm eksportowych stoi do dyspozycji zagranicznych nabywców — Z przedstawicielami tych firm można się porozumieć za pośrednictwem biura związkowego W LIPSKU
Każdy winien skorzystać ze sposobności, jakie nadarzają. rozpoczynające się **dnia 31 sierpnia**
JESIENNE TARGI LIPSKIE
Zwiedzajcie jednocześnie „IPA" (Międzynarodową Wystawę Futrzaną i Myśliwską).
Wszelkich informacyj udziela Przedstawiciel na Małop. Zach. Lipskiego Urzędu Targowego Towarzystwo Handlowe „Mahag" Spółka z ogr. odpow. Kraków Radziwiłłowska 23. Tel. 140-40.

Masło potaniało!

2561 Znane z dobroci
masło deserowe z Rybnej
z pasteryzowanej śmietanki
poleca po zniżonych cenach firma:
Wojciech Olszowski, Kraków, Mały Rynek

KRYNICZNA SÓL DO NÓG DINOL
ZAWIERA OBOK SOLI MINERALNYCH ORZEŹWIAJĄCY WYCIĄG Z IGLIWIA SOSNOWEGO

Usuwa dolegliwości nóg. Wzmacnia i orzeźwia zbolałe stopy.
Laboratorjum Chemiczne
„DINOL"
Warszawa, Elektoralna 2(
Gdzie niema wysyłamy pocztą po wpłaceniu na konto P. K. O. 13.807
Zł 1·75. — Pudełko zawiera soli na 7 kąpiel.



Wystrzegać się podrabiań
o podobnym brzmieniu

FORNIERY krajowe i zagraniczne masywy
DYKTY światowej marki „OBAL" Bci Lourye
Przedstawicielstwo na całą Małopolskę
„PEBEDE" Składy fabryczne fornierów i dykt
Kraków, ul. Szpitalna L. 7. Telefon 102-34
Lwów-Zamarstynow. ul. Zamknięta 12. Tel 4931
Katowice, ul. Francuska L. 10. Tel. 2731
Ceny bezwzględnie konkurencyjne.
Warunki płatności najdogodniejsze.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 18 sierpnia

Kraków (313) 11·40 Przegl. prasy (PAT) 11·5[illegible] Sygnał czasu, hejnał 12·10 Gramof 13 Kom. meteor. 15·15 Kom. gosp. 15·50 Odczyt pt.: „Na połoninach Czarnohory" — wygł prof. Szantroch 16·10 Gramof 17·35 „O ochronie zwierząt" — wygł. Fr Czech 18 Muz. lekka. 19 Rozmait., komun. 19·20 Odczyt pt.: „Współzależność sztuki i religji Greków i Rzymian" — wygł prof. Fr Janczyk. 19·45 Giełda roln. 20 Dziennik prasowy. 20·15 Koncert (Strauss, Dworzak). 22 Feljet. („Oblicze starego Tygrysa" — wygł p dr J Czajkowski), komun. 22·30 Gramof 23 Muz. tan 24 Hejnał.

Katowice (408·7) 12·05 Gramof. 13 Kom. meteor. 15·50 Odczyt (p. Kraków). 16·15 Kom. gosp. 16·3[illegible] Gramof 17·35 „Nowości radjowe" 18 Koncert. 19 Odcinek powieści. 19·15 Rozmait 19·30 Odczyt pt.: „Wycieczka" (art. malarz K. Rutkowski). 20 Komun. 20·05 Intermezzo muzyczne 20·15 Koncert (p. Kraków). 22 Feljet. 22·15 Kom meteor. 23 Muz.

Lwów (385·1) 11·40—24 p. Kraków.

Wiedeń (516.3) 12, 15·15, 20·15 Muz.

Budapeszt (550) 9·15, 12·05, 17·30 Muz.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSOWEJ

Odjazd z placu św. Ducha w Krakowie. -- Ważny od 15. czerwca 1930 r. — Ewentualne zmiany w rozkładzie jazdy zastrzeżone.

(Odległość kilometrów — Cena Zł — Odjazd — Przyjazd)

Kraków—Alwernia. Liszki, Kaszów, Rybna, Brodła
Odjazd 18·00, 19·30 — Przyjazd 8·00, 6·30
30 km, 4·—

Kraków—Będzin. Krzeszowice, Chrzanów, Jaworzno, Modrzejów, Sosnowiec
12·00 15·00 / 14·30 17·30 — Przyjazd 9·30 13·30 / 6·40 10·40
Kursuje w piątki 15·00 18·00 / 17·30 20·30
W inne dnie
W soboty nie kursuje
79 km, 7·60

Kraków—Biała. Kalwarja, Wadowice, Kęty
14·30 17·36 w piątki — Przyjazd 10·40, 7·30
16·30 19·36 w inne dnie
89 km, 8·80

Kraków—Busko. Słomniki, Miechów, Wielki Książ, Wodzisław, Jędrzejów, Pinczów
9·00, 13·50 — Przyjazd 12·50, 8·00
127 km, 15·—

Kraków—Czernichów. Liszki
15·00 18·00 / 15·55 18·55 — Przyjazd 7·25 16·55 / 6·30 16·00
22 km, 3·—

Kraków—Jordanów (Osielec). Myślenice
72 km, 9·— 15·00 — 9·00

Kraków—Kielce. Słomniki, Miechów, Wielki Książ, Wodzisław, Jędrzejów
Odjazd 7·00 12·30 16·00 18·30
Przyjazd 11·00 13·40 17·10 20·30
117 km, 12·60

Kraków—Krynica. Mszana Dolna, Tymbark, Limanowa, Nowy Sącz
7·45 15·00 / 13·00 20·15 — Przyjazd 13·00 21·15 / 7·45 16·00
150 km, 18·—

Kraków—Lanckorona. Mogilany, Krzywaczka, Izdebnik
8·15 14·30 / 9·40 15·54 — Przyjazd 11·25 18·25 / 10·00 17·00
35 km, 11·—

Kraków—Limanowa. Myślenice, Mszana Dolna, Dobra, Tymbark
16·30 17·00 / 19·37 20·35 — Przyjazd 9·05 10·00 / 6·00 6.30
87 km, 11·—

Kraków—Lipnica Murowana Łapanów, Trzciana, Rzegocina
Odjazd w soboty i niedziele 14·00 7·55
w piątki . . 15·00
w inne dnie 16·15
65 km, 7·20

Kraków—Liszki.
7·30, 7·55 — Przyjazd 8·25, 8·00

Kraków—Miechów. Słomniki
Odjazd 14·00 16.30 20·20
Przyjazd 8·40 10·10 14·15 16·10
40 km, 5·—

Kraków—Morawica. Mydlniki, Balice, Aleksandrowice
12·00 18·00 / 12·45 18·45 — Przyjazd 7·45 14·15 / 7·00 13·30
15 km, 1·80

Kraków—Myślenice.
Odjazd
8·00 8·30 9·00 10·30 12·00
13·00 15·30 16·00 16·45 17·30
19·00 19·30 20·00
Przyjazd
7·40 8·10 8·10 8·40 9·10
9·10 9·40 14·10 14·10 15·10
16·10 17·10 18·10
32 km, 4·—

Kraków—Mszana Dolna. Myślenice, Lubień
Odjazd 16·30 16·45 18·00
Przyjazd 7·40 8·34 9·04
60 km, 8·—

Kraków—Nowy Sącz. Niepołomice, Bochnia, Brzesko, Czchów
Odjazd 1)10·00 16·30 2)18·00
Przyjazd 10·00 11·15 20·00
110 km, 12·—
1) W soboty nie kursuje.
2) W piątki i soboty nie kursuje.

Kraków—Ojców
Odjazd 9·00 11·00 16·00
Przyjazd 10·45 13·45 18·45
22 km, 3·—

Kraków—Olkusz. Ojców, Skała, Pieskowa Skała, Sułoszowa
Odjazd 8·00 18·30 / 10·02 20·14 — Przyjazd 8·49 13·02 / 9·00 11·00
51 km, 5·90

Kraków—Proszowice.
Odjazd
9·00 13·00 17·00
19·00 21·00
Przyjazd
7·40 8·50
13·55 15·10 20·10
37 km, 4·—

Kraków—Rabka. Myślenice. Chabówka
Odjazd
8·30 11·00 1)14·00 2)17·30
Przyjazd
10·30 11·30 17·30 20·00 21·00
70 km, 10·—
1) W piątki o godzinę później.
2) W piątki o godzinę wcześniej.

Kraków—Skała. Modlnica, Ojców
Odjazd
9·00 13·00 14·10 18·00 19·30
Przyjazd
7·28 8·00 12·00 16·58 18·30
26 km, 3·50

Kraków—Świątniki Górne. Świątniki
Odjazd 13·00 17·00 19·00
Przyjazd 18·00 8·30 16·10
17 km, 2·—

Kraków—Słomniki.
18·30 19·00 / 19·30 19·45 / 19·50 20·20 — Przyjazd 7·50 8·50 / 7·00 8.00
25 km, 3·—

Kraków—Swoszowice.
Odjazd
6·30 7·00 8·30 9·00 10·00
11·30 13·30 14·30 15·30 16·30
17·30 18·00 19·00
Przyjazd
6·30 8·00 9·00 10·00 11.00
12·30 13·30 14·30 15·30 16·30
17·30 18·30 20·00
9 km, 1·20

Kraków—Szczawnica. Chabówka, Nowy Targ, Czorsztyn, Krościenko
Odjazd 8·30, 13·00 — Przyjazd 20·00, 15·30
120 km, 18·—

Kraków Strzyrzyc. (Skrzydlna) Gdów, Dobczyce
Odjazd
Piątki, soboty i niedziele 15·00
Inne dnie . . . . . 16·00
Przyjazd 7·20
59 km, 7·—

Kraków—Wadowice.
51 km, 5·— Odjazd 19·00 Przyjazd 7·40

Kraków—Wawrzeńczyce. Mogiła, Pleszów, Wyciąże, Cło, Igołomja
Odjazd
10·00 10·15 10·45 15·25 16·30
17·00 18·00
Przyjazd
6·57 7·00 7·31 13·20 15·07
30 km, 3·—

Kraków—Wolbrom. Słomniki Miechów
Odjazd 17·30, 19·45 — Przyjazd 9·10, 7·00
61 km, 7·50

Kraków—Zakliczyn. (przez Czchów) Wieliczka, Niepołomice, Bochnia, Brzesko, Czchów
Odjazd w piątki 13·30
inne dnie 15·30
Przyjazd . . . 8·20
88 km, 8·—

Kraków—Zakliczyn (przez Wojnicz). Wieliczka, Niepołomice Bochnia, Brzesko, Wojnicz
89 km, 8·— Odjazd 16·00 Przyjazd 9·15

Kraków—Zaryte (Rabka) Myślenice, Lubień, Kasinka, Mszana Dolna
69 km, 9·— Odjazd 9·00 Przyjazd 16·40

Kraków—Zawiercie. Słomniki, Miechów, Wolbrom, Pilica
94 km, 10·— Odjazd 10·15 Przyjazd 19·09

Kraków—Zawoja. Sułkowice, Sucha, Maków
8·00 17·00 / 11·10 20·10 — Przyjazd 10·00 20·00 / 6·00 17·00
72 km, 11·—

Kraków—Zakopane. Myślenice, Chabówka, (Rabka), Nowy Targ
Odjazd z Krakowa 8·00 *19·00 15·30 16·00
107 km, 16·—

Zakopane—Kraków.
Przyjazd do Krakowa 10·55 11·55 19·49 *21·19

* Kursuje od 15. 6. do 19. 9. w razie potrzeby.

Odjazd z Krakowa, Plac św. Ducha **Przyjazd** do Krakowa, Plac św. Ducha

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana